

Idealna rodzina, idealne życie i mroczne sekrety,  
które coraz trudniej utrzymać w ukryciu...

# KŁAMSTWA MOJEJ ŻONY



DOROTA  
GLICA

FILIA



DOROTA GLICA

KŁAMSTWA  
MOJEJ  
ŻONY

FILIA



## Spis treści:

HISTORIA TOMASZA	9
Pusty dom	11
Gdzie jest nasza córka?	23
Trzeba nagłośnić sprawę	30
Podejrzany	38
Wyleciało mi to z głowy	52
Nie była z tobą szczerą	58
Nic z tego nie będzie	64
Potrzebuję adwokata	73
Pomogę ci, synu	79
Spędzali tam razem czas	85
Odnalazła się	90
HISTORIA ANETY	97
Ratunku!	99
Jestem matką?	103
Byliśmy szczęśliwi?	110
Co się z tobą działo?	117
Nie dogonisz mnie, mamo	121
To nieprawda	128
Ktokolwiek wie...	133
Wierzysz żonie?	138
Kocham cię, Kocie	144
Pomóż mi	150
Musimy porozmawiać	157
Wiemy, co pani wstrzyknięto	162

HISTORIA BARBARY	165
Wszystko ma swój czas	167
Tęsknię za tobą	173
Będę cię chronić	177
Widzimy się w Iluzji	181
Tracę cię	186
Zapłaci mi za to	191
Dostaniesz za swoje	196
Gdzie ja jestem?	200
Jest pani aniołem	204
Mój syn też choruje	211
Zaginęła w naszych okolicach	219
Gdzie się podziała?	225
Sala sto piętnaście	230
Rozpoznała mnie	235
Idę do ciebie	240
HISTORIA EWY	243
Mógłby u was przenocować?	245
Tęsknię za mamą	250
Nigdzie nie ma Alka	254
Ostatni spokojny spacer	261
Może to nasza szansa?	266
Kocham cię i zawsze tak będzie	271
Chce ze mną rozmawiać	275
Wywiodła cię w pole	281
Straciła pamięć	288
Znamy się?	296
Alek coś u nas zostawił	303
Gdzie jest nasz syn?	313
Epilog historii Anety	320
Epilog historii Ewy	326
Epilog historii Tomasza	331

– Tu numer sto dwanaście, operator pięćdziesiąt cztery, w czym mogę pomóc?

– Dzień dobry, nazywam się Tomasz Kamiński, chciałbym zgłosić zaginięcie żony i syna. Boję się, że wydarzyło się coś złego.

– Proszę się uspokoić i opowiedzieć, co dokładnie się stało.

– Od wczoraj nie mam z nimi kontaktu.

– Próbował pan dzwonić do żony, rozmawiać z jej rodziną i znajomymi? Może zatrzymała się z dzieckiem u kogoś bliskiego?

– Nikt nic nie wie, a jej telefon znalazłem roztrzaskany na ulicy przed naszym domem.

– Ile lat ma syn?

– Prawie cztery.

– Dlaczego zakłada pan, że wydarzyło się coś złego?

– Bo żona nigdy się tak nie zachowywała, to do niej niepodobne, żeby tak zniknąć bez żadnego wyjaśnienia. Poza tym nasze dziecko choruje na cukrzycę, musi przyjmować regularnie leki. Żona się bez nich nie rusza, a tym razem wszystkie zostały w domu. Dziwne jest również to, że gdy wróciłem, zastałem otwarte drzwi. Przecież gdyby gdzieś wyjechała, to zamknęłaby je na klucz. No i ten zniszczony telefon... To wszystko sprawia, że naprawdę się niepokoję.

– Niech się pan nie martwi na zapas. Żona i syn na pewno wkrótce się odnajdą, ale na wszelki wypadek wyślę do pana policję, żeby oficjalnie przyjęli zgłoszenie zaginięcia. Proszę o podanie dokładnego adresu.

– Wiązowna, ulica Pieńkowa czternaście b.

– Dziękuję. Niech pan pozostanie w domu i czeka na funkcjonariuszy.



# **HISTORIA TOMASZA**



## Pusty dom

Jest prawie dziewiąta rano. Rozmawiałem z dyspozytorem linii alarmowej dwie godziny temu, a policja nadal mnie nie odwiedziła. Sprawdziłem w internecie, że muszą przyjechać i oficjalnie przyjąć zgłoszenie. To, że powinno upłynąć czterdzieści osiem godzin od ostatniego kontaktu z osobą zaginioną, aby zaczęli w ogóle działać, to mit. Podobno nie ma żadnych limitów czasowych. Jak widać, w moim przypadku nie spieszą się, a ja z każdą upływającą godziną coraz bardziej się denerwuję.

Tykanie wiszącego na ścianie starego drewnianego zegara, pamiętce po mojej matce, nigdy wcześniej nie było tak głośne. Dźwięk wwierca mi się w głowę, powodując niemalże fizyczny ból. Mam wrażenie, że jak zaraz nie ucichnie, to oszałeję. Z całej siły przyciskam ręce do uszu, licząc, że to chociaż na chwilę pomoże. Odetnie mnie od

rzeczywistości i koszmaru, w którym się niespodziewanie znalazłem. Próbuję zająć myśli czymś innym, ale nie potrafię, bo wciąż zastanawiam się: gdzie podziali się moja żona i syn? Co się, do cholery, stało, czy są bezpieczni?

Czas, w którym czekam na przyjazd policji, dłuży się niemiłosiernie. Siedzę w przestronnym jasnym salonie na kanapie i wciąż nie mogę uwierzyć w to, co się wydarzyło. Dlaczego zostałem sam w tym pięknym, dużym domu na przedmieściach, który był spełnieniem naszych marzeń?

Tak bardzo cieszyliśmy się, kiedy udało się nam go znaleźć i kupić. Aneta urządzała go z takim zapalem. Wybierała starannie każdą lampę, poduszkę, obraz, stosując przy tym zasady feng shui, w które wierzyła, a z których ja się podśmiewałem.

Często podkreślała, że to, czym się otaczamy, jest bardzo ważne, a w domu musimy czuć się dobrze, żeby stres i nerwy, związane chociażby z pracą, pozostawały na zewnątrz. To przerażające, jak w ciągu kilkunastu godzin wszystko się zmieniło. Przestrzeń, która miała być bezpieczna i przepełniona miłością, emanuje złowrogą pustką, pełną niepokoju i strachu, które wychodzą niemalże z każdego kąta.

Podnoszę wzrok na komodę, na której stoją nasze zdjęcia. Jesteśmy na nich tacy szczęśliwi.

Pierwsze pochodzi jeszcze z okresu narzeczeństwa. Stoimy na nim przytuleni na plaży, a Aneta patrzy na mnie z miłością i oddaniem. W tle widać piękny zachód słońca. Kolejne z dwutygodniowej podróży poślubnej na Bali, podczas której kochaliśmy się kilka razy dziennie i zmęczeni zasypialiśmy w swoich ramionach. Następne jest z narodzin Alka – Aneta leży zmęczona na łóżku w szpitalu i całuje malutką stópkę naszego synka. Ma sińce pod oczami i potargane włosy, ale dla mnie wygląda na tej fotografii jak najśliczniejsza kobieta na świecie. Historia całego wspólnego pięknego życia oprawiona w białe ikeowskie ramki.

Jeszcze wczoraj jedliśmy razem kolację, śmiaaliśmy się, kiedy Alek próbował wymówić słowo „marchewka”, a zamiast tego wychodziło mu „majchefka”. Synek złościł się, że mu się nie udaje, a my tłumaczyliśmy mu cierpliwie, że wszystko przyjdzie z czasem, tylko musi ćwiczyć. Patrzyłem na niego z podziwem i widziałem w nim cudowną mieszkankę nas obojga. Moje duże czarne oczy i uroczy zadarty nosek, który odziedziczył po mamie. Nie ma na świecie piękniejszego i mądrzejszego dziecka od naszego. Jestem o tym przekonany.

Dziś drewniane krzesła przy okrągłym stole stoją puste. Nie słychać radosnego gaworzenia Alka,

łagodnego głosu Anety. Mam wrażenie, że świat zastygł w oczekiwaniu. Ucichły wszystkie ptaki i owady, których odgłosy zwykle dochodziły z naszego ogrodu. Słyszę tylko ten pieprzony zegar.

W mojej głowie huczą różne scenariusze. Pojawiają się natrętne pytania: co przegapiłem? Co mi umyka? Czy Aneta mogła odejść z własnej woli i ukrywa się gdzieś przede mną i światem? To wydaje mi się prawie niemożliwe. Przecież wtedy z domu zniknęłyby jakieś rzeczy, ubrania, pieniądze, a przede wszystkim leki dla Alka, o których zapas tak zawsze dbała. Kolejna, najbardziej prawdopodobna dla mnie ewentualność, to to, że ktoś skrzywdził moją rodzinę. Sama myśl o tym wywołuje we mnie tak ogromny strach, że chce mi się wymiotować.

Wreszcie odzywa się dzwonek do drzwi. Przez moment łudzę się, że to może Aneta i Alek wracają do domu. Żona za chwilę wytłumaczy, dlaczego tak długo się nie odzywali, i będzie to jakiś błahy powód, który nigdy nie przyszedłby mi do głowy, a z którego za kilka miesięcy będziemy się śmiać. Alek będzie zmęczony, ale szczęśliwy, jak zawsze, kiedy miał pełen emocji dzień. Z wypiekami na policzkach będzie opowiadać o tym, co się wydarzyło i co widział. O ludziach, których poznał, napotkanych zwierzętach i miejscach,

w których był. Jest taki ciekawy świata, wszystko go interesuje i zawsze ma tyle pytań. Nie znam zbyt wielu czterolatek, ale wiem, że nasz jest wyjątkowy. Kocham go najbardziej na świecie i nie wyobrażam sobie życia bez niego.

Zrywam się z kanapy, biegnę do drzwi i patrzę przez wizjer, żeby dowiedzieć się, kto jest na zewnątrz. Szybko orientuję się, że to nie moi bliscy, a dwoje policjantów.

Chociaż na progu nie stoją Aneta i Alek, odczuwam coś w rodzaju ulgi. Nie jestem już sam ze swoim koszmarem. Pojawia się nadzieja. Policja ma doświadczenie i sprzęt. Pomogą mi, sprowadzą Anetę z Alkiem do domu i znów wszystko będzie dobrze.

Policjantka ma około czterdziestki, jest szczupła i niska. Ma proste rude włosy do ramion, może dlatego kojarzy mi się z agentką Scully z „Archiwum X”, serialu, który oglądałem, będąc nastolatkiem. Jej towarzysz przewyższa ją o ponad dwie głowy i wygląda dużo młodziej. Jest bardzo szczupły, co jeszcze bardziej zwraca uwagę na jego ponadprzeciętny wzrost. Bez słowa wpuszczam ich do środka.

– Dzień dobry, nazywam się Dorota Książek, jestem inspektorem, a to Marek Grabarczyk, podinspektor. Przyjechaliśmy w sprawie zgłoszenia

zaginięcia – przedstawiła się funkcjonariuszka, a po pewnym tonie jej głosu wiem już, że to zdecydowanie ona rządzi w tym duecie.

– Dzień dobry – odpowiadam cicho i odruchowo spuszczam głowę. – Proszę do salonu – dodaję i wskazuję im drogę ręką.

Widzę, że rozglądają się po wnętrzu. Jakby już od progu szukali śladów, rozwiązania zagadki, co się stało z moją rodziną. Przypominają mi czujne psy na polowaniu. Obserwują i węszą w nadziei, że trafią na jakiś trop. Zauważą lub wyczują coś dla innych niedostrzegalne, a potem podążą tą drogą i trafią do celu.

Siadamy w końcu na naszej wygodnej szarej kanapie, której żona tak długo szukała w kolorowych katalogach z meblami. Kosztowała tyle, że wstyd się przyznać, ale Aneta się uparła i tak długo wierciła mi dziurę w brzuchu, że ustąpiłem.

Zawsze w końcu zgadzałem się na wszystkie jej prośby. Miała dar przekonywania, a ja kochałem ją i lubiłem sprawiać jej radość. Zresztą zwykle miała rację, co do kanapy też. Mebel był może i cholernie drogi, ale mogliśmy się na nim w weekendy, po położeniu synka spać, wygodnie wylegiwać i oglądać filmy. Robiłem popcorn, a nasz salon zamieniał się w małe prywatne kino. Niczego nam wtedy nie



brakowało do szczęścia. Wystarczył ciepły, puchaty koc i dobry film.

Oboje jesteśmy wielbicielami thrillerów. W trakcie ich oglądania prześcigamy się w rozwiązywaniu zagadek, typujemy zabójców i szukamy tropów, a kiedy na ekranie dzieje się naprawdę coś strasznego, wtulamy się w siebie i zamykamy oczy. Nie mogę uwierzyć, że moje prawdziwe życie kilkanaście godzin temu zaczęło przypominać kryminał, a co najgorsze, nie jestem w stanie znaleźć żadnego punktu zaczepienia ani zamknąć oczu w nadziei, że kiedy je otworzę, znów wszystko będzie dobrze. Czuję się bezradny, nic nie rozumiem i boję się jak jeszcze nigdy w życiu.

– Mają państwo piękny dom – ocenia policjantka z uznaniem, a jej towarzysz potwierdza jej słowa skinieniem głowy.

– Dziękuję – odpowiadam zdziwiony, że kobieta nie przechodzi od razu do sedna. Przecież nie przyjechała tu oglądać wnętrza. Nasz dom to nie Ikea. Ma odpowiedzieć na pytanie, co się dzieje od wczoraj z moją rodziną. Taki jest cel jej wizyty.

– Kiedy ostatnio widział pan żonę? – pyta w końcu.

Odruchowo patrzę na komodę, na której stoi zdjęcie Anety, a funkcjonariuszka podąża za

moim wzrokiem. Na fotografii, zrobionej podczas jesiennego spaceru w Łazienkach Królewskich, moja żona uśmiecha się tajemniczo niczym Mona Lisa z obrazu Leonarda da Vinci. Była wtedy w ciąży z Alkiem, ale jeszcze niewidocznej. Tego dnia, przemierzając urokliwe, zasłane różnokolorowymi liśćmi alejki, zastanawialiśmy się, jak będzie wyglądać nasze dziecko. Czyje będzie miało oczy? Czy odziedziczy po mamie piękny uśmiech, a po mnie ciemne włosy? Wtedy też podjęliśmy decyzję o wyprowadzce na przedmieścia. Chcieliśmy, żeby nasz maluszek oddychał świeżym powietrzem i grał w piłkę w ogrodzie. Nie obrażaliśmy sobie wychowywać go w bloku i spacerować z wózkiem po głośnych, pełnych spalin ulicach. Zawsze uważałem, że miasto jest dobre dla singli albo bezdzietnych par, ale nie rodzin. Tak bardzo ucieszyłem się, że Aneta myślała podobnie.

Nagle słyszę chrząknięcie, a po chwili zdaję sobie sprawę, że to funkcjonariuszka. Pewnie chciała mnie w ten sposób zmusić do szybszej odpowiedzi. Patrzę na nią i zdaję sobie sprawę, że znów odpłynąłem myślami. Przez ostatnie godziny mam totalny chaos w głowie i nie umiem się na niczym skupić. Moje myśli wędrują od wielu wspomnień związanych z Anetą i Alkiem

do wydarzeń z wczoraj, a wszystko poprzepłatanane jest ogromnym lękiem o ich bezpieczeństwo. Trudno mi skupić się na tu i teraz, czyli na rozmowie z policjantami. Usilnie staram się przypomnieć, o co zostałem zapytany, zanim mój umysł podążył w inne rejony. Ach tak, kiedy ostatni raz widziałem Anetę.

– Wczoraj, przed pojechaniem do miasta. Miałem umówione na siedemnastą spotkanie służbowe z klientem – odpowiadam w końcu ku zadowoleniu moich gości.

– Czy m się pan zajmuje? – pyta policjantka.

– Jestem programistą. Zwykle pracuję z domu, ale musiałem pojechać do Warszawy omówić z kontrahentem kwestie finansowe. – Zupełnie nie rozumiem celu pytania. Co ma do zniknięcia Anety i Alka moja praca?

– Jak długo pana nie było?

– Około czterech godzin.

– Czy kiedy widział pan żonę po raz ostatni, zachowywała się inaczej niż zwykle?

– Nie.

– Nie pokłóciliście się państwo? – odzywa się wreszcie pierwszy raz mężczyzna, a policjantka patrzy na niego z uznaniem, jakby dając znak, że zadał dobre pytanie.

– Nie – zaprzeczam stanowczo.

Idealny świat Tomka zawala się, kiedy po powrocie ze służbowego spotkania zastaje pusty dom. Jego żona i synek zaginęli. Policja podejrzewa, że kobieta odeszła od męża, bo nie była z nim szczęśliwa. Mężczyzna przedstawia jednak zupełnie inną wersję wydarzeń.

Po kilku dniach Aneta się odnajduje, ale nie ma z nią dziecka. Twierdzi, że nie pamięta kim jest, ani co się z nią działo. Czy potrafi aż tak dobrze kłamać? Czy ktoś skrzywdził ją i chłopca? Co wydarzyło się w pięknym, zaprojektowanym przez architekta, z pozoru idealnym, domu?

Mroczna historia opowiedziana z perspektywy czworga bohaterów, z których każdy coś ukrywa i boi się, że jego najskrytsze tajemnice ujrzą światło dzienne.

mrocznastrona.pl  
wydawnictwofilii.pl



**FILIA** MROCZNA  
STRONA

cena 44,90 zł

ISBN 978-83-8357-483-7



9 788383 574837